

## Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej wobec kobiet w latach wielkiego kryzysu gospodarczo-ekonomicznego

Zmiany w polityce społecznej wdrażane przez państwo polskie w latach międzywojennych z myślą o kobietach miały przede wszystkim za zadanie regulować wzajemne stosunki pomiędzy pracodawcą a pracownicą. W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego (1929–1935), którego przyczyny i skutki wywarły znaczący wpływ na jakość życia zawodowego i osobistego kobiet podejmowano próby zwalczania bezrobocia, zapewnienia zdrowia publicznego, opieki i ubezpieczeń społecznych. Charakter działań państwa wobec kobiet, w obszarze m.in. zatrudnienia, edukacji, ubezpieczeń, macierzyństwa i łagodzenia skutków biedy, ukazano w niniejszym artykule głównie na podstawie pism kobiecych. Zapaść gospodarcza na skalę światową, która miała miejsce w latach 1929–1935, funkcjonuje w historiografii pod nazwą wielkiego kryzysu. Większość krajów dotknięta była recesją do 1933 r., jednak w Polsce trwała ona do 1935 r. Podstawową przyczyną tego zjawiska była dominacja rolnictwa w gospodarce, którego trudności pogłębiły się znacząco w latach 1934–1935. Tymczasem przemysł zaczął odżywać już w 1933 r., ale mógł tylko nieznacznie zwiększyć produkcję, gdyż wieś wykazywała niewielkie zainteresowanie nabywcze. Fabryki miały zatem ograniczony rynek zbytu. Specyfika wielkiego kryzysu gospodarczego w Polsce, będącego odbiciem światowego załamania gospodarki kapitalistycznej, polegała na tzw. autonomizacji sektorów. Jeszcze przed kryzysem miasto zaopatrywało się w produkty rolnicze, a wieś i miasto w artykuły przemysłowe. Teraz sytuacja uległa zmianie, bowiem wieś przestała stanowić rynek zbytu dla przemysłu<sup>1</sup>.

Spadek produkcji pociągnął za sobą redukcję liczby osób zatrudnionych zwłaszcza w przemyśle. Kryzys spowodował nie tylko zmianę w ogólnej liczbie pracowników, ale wpłynął m.in. na strukturę zatrudnienia pod względem płci.

---

<sup>1</sup> J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 1999, s. 99.

Przyczyn tego zjawiska należy poszukiwać przede wszystkim w realizowanej przez państwo polskie polityce, której dążenia skierowane były na zapewnienie miejsc pracy głowom rodzin (czytaj: mężczyznom). Ochrona rynku pracy, polegająca na zagwarantowaniu zatrudnienia ojcom, a zwalnianiu mężatek powodowała, że wiele kobiet znalazło się w bardzo trudnej sytuacji życiowej<sup>2</sup>. Natomiast te z nich, które miały zatrudnienie, spotykały się często z nierównym traktowaniem w kwestiach płacy czy awansu. Niejednokrotnie otrzymywały pracę robotniczą, zastępując mężczyzn i młodocianych w fabrykach, co stawiało je w trudnej sytuacji społecznej i w gruncie rzeczy czyniło z nich specyficzną ofiarę kryzysu.

Inspektor pracy Halina Kraheńska uważała, iż wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle nastąpił już w latach poprzedzających wybuch wielkiego kryzysu. Zdaniem badaczki, pracodawcy widzieli korzyści w przyjmowaniu kobiet na niskie stanowiska do pracy fizycznej. Ponieważ były one bardziej ugodowe, ze względu na słabe zorganizowanie się w związkach zawodowych, możliwe było wypłacanie im niższego wynagrodzenia<sup>3</sup>. Dlatego też, kiedy sejm podjął prace nad nowelizacją konstytucji, która obowiązywała w Polsce od 1921 r., socjalistki rozpoczęły działania uświadamiające kobiety. Na łamach „Głosu Kobiet”, pisma Polskiej Partii Socjalistycznej, ukazującego się pod redakcją Doroty Kłuszyńskiej, żądano udoskonalenia ustawodawstwa pracy, obejmującego najważniejszą część społeczeństwa polskiego, tj. pracujące warstwy ludowe i inteligencję. Nawoływano do polepszania warunków mieszkaniowych, zapewnienia właściwej opieki nad matką i dzieckiem.

Przecież taki wyzysk pracy, jaki istnieje dziś dla kobiety, która rodzi dzieci, karmi je, wychowuje, prowadzi całe gospodarstwo, a oprócz tego jeszcze musi zarabiać poza domem, czy jako wyrobnica, czy jako robotnica fabryczna – toż to okropna niesprawiedliwość! Ot wiele, wiele innych niesprawiedliwości dokuczają kobietom, jeszcze więcej jak mężczyznom; a ta najgorsza z nich niesprawiedliwość to taka niska płaca za pracę. Nawet, gdy kobieta pracuje tak dobrze, jak mężczyzna, a nawet lepiej – to i tak jej mniej fabrykant płaci. Trzeba także walczyć, by była prawem ustalona najniższa płaca i mniej nie wolno by było żadnej robotnicy płacić... Ponieważ kobiety są więcej wyzyskiwane od mężczyzn, to powinny się jeszcze silniej organizować i dodawać sobie otuchy i zachęty, i o wszystkie prawa się dopominać<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1939*, t. 3: *Wielki kryzys 1930–1935*, Warszawa 1982, s. 118–119, 129.

<sup>3</sup> H. Kraheńska, *Praca kobiet w przemyśle współczesnym*, „Sprawy Robotnicze”, Warszawa 1932, nr 10, s. 72.

<sup>4</sup> J. Budzińska-Tylicka, *Nasz program*, „Głos Kobiet” 1929, nr 4–5, s. 4–5.

Przy różnych okazjach, np. w Dniu Kobiet, czasopismo chętnie sięgało do problematyki socjalnej, wysuwając żądania następującej treści: „Pracy i chleba. Dachy nad głową. Wydatnej pomocy państwowej dla wszystkich bezrobotnych. Ubezpieczenia na starość. Wykonania ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych. Równej płacy za równą pracę. Ochrony macierzyństwa. Opieki nad dzieckiem robotniczym. Bezpłatnych szkół”<sup>5</sup>. Kiedy indziej dziennikarki wzywały władze państwa do zapewnienia: „równej płacy za równą pracę i prawo do pracy we wszystkich dziedzinach, opieki nad matką i dzieckiem i pomocy w wychowaniu, żłobki, przedszkola dla wszystkich dzieci, prawa kobiet do regulacji urodzeń i świadomego macierzyństwa, tanie mieszkania to podstawa dla istnienia rodziny”<sup>6</sup>.

Redakcje pism o tematyce kobiecej skupiały ważne dla ruchu kobiecego środowisko, które mogło kształtować postawy czytelniczek. Inspirując istotne debaty dotyczące problematyki społecznej, wpływały na aktywność kobiet w sferze publicznej<sup>7</sup>. Do takich pism należał m.in. „Bluszcz”, mający kilkudziesięcioletnią tradycję wydawniczą. Publicystki tego czasopisma informowały o pogarszającej się sytuacji kobiet w latach kryzysu ekonomicznego. Dostrzegały niepokojące zmiany zwłaszcza w obszarach związanych z zatrudnieniem, obniżanie zarobków, zwalnianie kobiet zamężnych (nauczycielek i urzędniczek), a także wykluczanie kobiet z działalności publicznej i ze stanowisk w administracji rządowej<sup>8</sup>. Zapoczątkowały one debatę na temat reglamentowania pracy zawodowej „płci pięknej”<sup>9</sup>. Korespondentki krytykowały praktykę zwalniania pracowników z posad zgodnie z zasadą: jedna pensja na jedną rodzinę. Domagały się równego traktowania kobiet i mężczyzn mających takie same kwalifikacje zawodowe i zajmujących podobne stanowiska. Nadal kobiety tylko teoretycznie były równoprawnymi obywatelkami, którym bez pokrycia gwarantowano prawo zajmowania wszystkich stanowisk pracy zarówno w sektorze państwowym, jak i prywatnym. Na mocy konwencji międzynarodowej o ochronie pracy przysługiwały im szerokie przywileje w ustawodawstwie

<sup>5</sup> „Głos Kobiet” 1931, nr 3–4, s. 16.

<sup>6</sup> „Głos Kobiet” 1934, nr 9–10, s. 16.

<sup>7</sup> G. Szelańska, *Geneza społeczeństwa obywatelskiego a organizacje kobiece w Polsce niepodległej i czasach PRL – zarys problematyki*, w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2009, s. 19.

<sup>8</sup> J. Chwastyk-Kowalczyk, „Bluszcz” w latach 1918–1939. *Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003, s. 62.

<sup>9</sup> „Bluszcz” 1932, nr 24, s. 731.

społecznym, a więc ochrona macierzyństwa (urlopy macierzyńskie, żłobki), zakaz pracy nocnej w przemyśle, ograniczenia w zatrudnieniu w zawodach szkodliwych dla zdrowia (np. w przemyśle chemicznym), wymóg higieny w miejscu pracy<sup>10</sup>.

Obowiązujące zasady ochrony pracy, stworzone przez Międzynarodową Organizację Pracy w Genewie, spotykały się także z zastrzeżeniami. Wanda Popielówna, korespondentka „Bluszczu” ze Lwowa, opisała przykład wystąpienia przeciwko przywilejom pracowniczym kobiet przez Międzynarodówkę Drzwi Otwartych, która powstała w 1929 r. w Berlinie. Organizacja, skupiająca również kobiety z 21 krajów, zażądała w swoim manifestie zniesienia ochrony pracy po to, by kobiety dysponowały pełną wolnością w wyborze zawodu, tak jak mężczyźni.

Ochrona pracy natomiast, przekonywano, dyktowana wprawdzie jak najlepszymi chęćmi, faworyzuje mężczyznę na niektórych, wyłącznie jemu przeznaczonych odcinkach pracy: na innych, pod pozorem lepszego jej wykonania, dzięki jego właściwościom fizycznym, zapewnia wyższe wynagrodzenie. Kobieta w ten sposób, z jednych placówek usunięta zupełnie, na innych pobierająca mniejszą płacę, traci prestiż jako pracownica i, co za tym idzie, stanowi element ekonomicznie i społecznie upośledzony<sup>11</sup>.

Udział kobiet w pracy zawodowej był też ograniczony – obok różnych przepisów – przez obyczaj, który nie dopuszczał kobiet do wyższych i lepiej płatnych stanowisk. Na skutek wzrostu bezrobocia i rosnącej recesji zmierzano do ograniczenia liczby kobiet pracujących. Z jednej strony nastrojano odpowiednio opinię publiczną, głównie poprzez wysokonakładową prasę, lansując hasło „powrotu kobiety do domu”, z drugiej, wydawano przepisy ograniczające prawa kobiet do pracy. Zarządzenia kryzysowe obracały się głównie przeciwko mężatkom. W latach kryzysu gospodarczego „Bluszcz” na swoich łamach niezmiennie protestował przeciwko usuwaniu ich z posad urzędniczych<sup>12</sup>. W całym okresie międzywojennym czasopismo propagowało pozytywistyczny kult pracy. Redakcja uważała, iż praca jest źródłem dobrobytu, kultury i niezależności państwa. Na stronach pisma ukazywana była także jako dobrodzieństwo, o którym przypominała Zofia Dzieciotłowska-Bryhalska:

---

<sup>10</sup> K. Sierakowska, *Aspiracje zawodowe kobiety zamężnej w rodzinach inteligenckich lat międzywojennych w opinii prasy kobiecej i poradników dla kobiet*, w: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. 6, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 294.

<sup>11</sup> W. Popielówna (Lwów), *Nasza Mównica: Ochrona Pracy, czy „Międzynarodówka Drzwi Otwartych”?*, „Bluszcz” 1932, nr 27.

<sup>12</sup> J. Chwastyk-Kowalczyk, *op. cit.*, s. 71.

„Musimy pamiętać, że dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę kobiety uzyskały równoprawną możliwość zatrudnienia w instytucjach publicznych”<sup>13</sup>. „Bluszcz” dużo uwagi poświęcał tej nowej sytuacji, ukazując pracę kobiet w szerszym aspekcie społecznym. Pozytywnie oceniał próbę pogodzenia obowiązków żony i matki z pracą zawodową, podkreślając żelazną wolę, energię, konsekwencję i pracowitość kobiet<sup>14</sup>. Publicystki śledziły wszelkie próby dyskredytowania zawodowej pracy kobiet i przykłady prezentowały na łamach pisma. Janina Strzelecka pisała, iż kobiety zamężne spotykają się z krzywdzącą niesprawiedliwością, kiedy odmawia się im posady, podczas gdy pracę mają ich mężowie<sup>15</sup>. Kilka lat później informowała czytelniczki, że liczba „kobiet redukowanych, zwłaszcza pracowniczek umysłowych, rośnie z dnia na dzień; tych głównie, których mężowie należą do niższych kategorii służbowych. [...] Rzuciło się wielkie hasło [...] «żywiciel przede wszystkim» – i oddało się na pastwę redukcji «równouprawnione» obywatelki”<sup>16</sup>. Katarzyna Sierakowska zauważyła, iż chociaż deklarowano w odrodzonej Polsce

równość szans niezależnie od płci, w praktyce jednak, także w administracji państwowej, dyskryminowano kobiety w karierze zawodowej. W okresie kryzysu gospodarczego wprowadzono przepisy o zwolnieniach z pracy w pierwszej kolejności mężatek, wychodząc z założenia, że obowiązkiem męża jest zapewnienie rodzinie ekonomicznych podstaw bytu. Nie brano przy tym pod uwagę ani aspiracji zawodowych samych kobiet, ani nawet materialnych warunków życia ich rodzin. Często zarobki męża nie wystarczały na zaspokojenie nawet podstawowych potrzeb życiowych rodziny<sup>17</sup>.

Zdaniem autorki państwo występowało w roli czynnika podtrzymującego funkcjonujący od wieków stereotyp podziału ról społecznych<sup>18</sup>. Statystyka wskazywała, iż kobiety rzadko zajmowały wyższe stanowiska służbowe w sektorze państwowym. Po części wynikało to z ich niewysokich kwalifikacji, jednakże nawet te wykształcone, o wysokich umiejętnościach, drogę do awansu miały

<sup>13</sup> Z. Dzieciółowska-Bryhalska, *Przekleństwo czy błogosławieństwo*, „Bluszcz” 1932, nr 11, s. 1.

<sup>14</sup> Z. Reutt-Witkowska, *Problem kobiecej pracy zarobkowej*, „Bluszcz” 1931, nr 4, nr 6, nr 9; Z. Zalewska, *Matka zarobkująca i jej ognisko domowe*, „Bluszcz” 1933, nr 35, nr 43; S. Podhorska-Okołów, *Powrót do domu*, „Bluszcz” 1935, nr 14.

<sup>15</sup> J. Strzelecka, *Konieczność pracy zarobkowej dla kobiet*, „Bluszcz” 1929, nr 33, s. 2.

<sup>16</sup> J. Strzelecka, *Nie bez wyjścia*, „Bluszcz” 1932, nr 27, s. 1.

<sup>17</sup> K. Sierakowska, *Przegląd piśmiennictwa poświęconego dziejom kobiet w Polsce międzywojennej*, w: *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 15.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

trudną. Większość pracowała na niższych stanowiskach urzędniczych, tworząc pomocniczy personel biurowy – sekretarki, maszynistki<sup>19</sup>.

W obronie kobiet, których pracę często deprecjonowano, występowały także przedstawicielki Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem (PSKzWW), które dążyły do tego, aby kobiety pracujące umysłowo zostały na równi z mężczyznami uznane za pełnowartościowych pracowników, aby wszelkie ograniczenia pod tym względem przestały być stosowane. Obrona prawa do pracy przybrała w latach kryzysu gospodarczego szczególnie intensywną formę ze względu na szeroko stosowaną zasadę usuwania „od warsztatów pracy nie rąk, lecz głów kobiecych. «Głów» – bo ostrze walki skierowano nie na pracę zarobkową robotnic fabrycznych, [...] lecz – na względnie małą garstkę kobiet, pracujących w urzędach i tzw. zawodach wolnych. Że ten środek leczniczy jest bez znaczenia, że natomiast skutki jego mogą fatalnie zaważyć na losach jednostek, rodzin, społeczeństwa – to jest oczywiste”<sup>20</sup>.

Problematyka zatrudnienia kobiet, stale obecna w programie stowarzyszenia, od końca 1929 r. zajmowała coraz więcej miejsca w jego działaniach wraz z postępującym kryzysem. W okresie tym działające w nim posłanki żądały, by kobiety zostały dopuszczone do wyższych (ministerialnych) stanowisk. Natomiast w 1933 r. stowarzyszenie podjęło długofalową akcję protestacyjną przeciwko redukowaniu z pracy mężatek<sup>21</sup>. Teodora Męczkowska problematykę karier zawodowych kobiet przedstawiła w broszurze programowej, używając metafory „szklanego sufitu”. Publicystka pisała: „Niższe stopnie służbowe i najniższe stoją przed kobietą otworem, ale od wyższych są kobiety starannie i wciąż usuwane”<sup>22</sup>. „Do chwili obecnej nawet w takich ministerstwach jak Oświecenia Publicznego i Opieki Społecznej zajmują kobiety wyłącznie stanowiska niższego stopnia służbowego. To samo zresztą powtarza się w przemyśle, handlu, biurowości, gdzie liczba pracujących kobiet stanowi 35% ogólnej liczby pracowników i gdzie kwalifikacje ich są często wyższe niż mężczyzn”<sup>23</sup>. Działaczki wspomnianej organizacji jako pierwsze podjęły zorganizowaną akcję

---

<sup>19</sup> T. Bartnicki, T. Czajkowski, *Struktura zatrudnienia i zarobki pracowników umysłowych*, Warszawa 1936, s. 45.

<sup>20</sup> *Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem w latach 1926–1936*, Warszawa 1936, s. 14–15.

<sup>21</sup> M. Wierzbicka, *Polskie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem*, w: *Działaczki społeczne...*, s. 160.

<sup>22</sup> T. Męczkowska, *Do czego dążymy. Ideologia Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem*, Warszawa 1932, s. 4.

<sup>23</sup> *Polskie Stowarzyszenie Kobiet...*, s. 16.

dążącą do zrównania płac kobiet wykonujących zawody inteligenckie z wynagrodzeniem mężczyzn na analogicznych stanowiskach. Zwłaszcza w latach kryzysu ekonomicznego, zarobki kobiet zamężnych stanowiły niejednokrotnie jedyne źródło utrzymania całych rodzin. Dlatego też „postulat równej płacy za tę samą pracę zyskał wyższą rangę”<sup>24</sup>.

Pojawiały się także głosy nadające pracy zarobkowej kobiet wymiar negatywny w aspekcie społeczno-ekonomicznym<sup>25</sup>. Przeciwnicy aktywnego ich udziału w pracy zawodowej obwiniali je o wywoływanie kryzysu ekonomicznego i pogłębianie bezrobocia. Katolicki działacz Andrzej Niesiołowski w trosce o wartości rodziny, pisał: „tanie siły kobiece odbierają pracę mężczyznom i obniżają poziom płac do tego stanu, że mężczyzna nie może wyżywić rodziny i musi dopuścić do zarabiania żony – i to najczęściej poza domem. To złamanie naturalnego podziału pracy w rezultacie dać musi ekonomiczne bezrobocie”<sup>26</sup>. Niechętni zarobkowej pracy kobiet formułowali pod ich adresem krytyczne opinie, zarzucając im spowodowanie wzrostu konkurencji na rynku pracy, spadku płac, a w konsekwencji prowadzenie do ubożenia rodzin urzędniczych<sup>27</sup>. Pisarz Tadeusz Dołęga-Mostowicz, antyfeminista, w utworze *Trzecia płeć* napisał, iż kobiety są zmuszone żeby pracować, ponieważ ich mężowie otrzymują obecnie niższe wynagrodzenie za pracę. Bohater powieści wypowiada słowa: „Wejście na rynek ozdobnej tandety, zdeprecjonowało jego pracę. To jest główna przyczyna bezrobocia, a nie żadna nadprodukcja”<sup>28</sup>. Zdaniem środowisk katolickich nie chodziło o prawo kobiety do pracy zarobkowej, lecz o nieuchronną konieczność podejmowania pracy, czasami ponad siły kobiece, ze względu na nieudolność i wadliwy system zabezpieczeń społecznych państwa polskiego. Środowiska katolickie twierdziły, że w Polsce praca zarobkowa kobiet stała się przedmiotem manipulacji politycznej, prowadzonej przez lewicę społeczną<sup>29</sup>.

Innym przykładem zniechęcania przedstawicielek „płci pięknej” do pracy zawodowej było przedstawianie macierzyństwa jako jedynej drogi do pełnej

---

<sup>24</sup> K. Sierakowska, *Aspiracje zawodowe...*, s. 296.

<sup>25</sup> D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej zawodowo w Polsce międzywojennej*, w: *Kobieta i praca...*, s. 336.

<sup>26</sup> A. Niesiołowski, *Kryzys rodziny nowoczesnej i jego przyczyny*, w: *Rodzina. Pamiętnik I Katolickiego Studium o Rodzinie*, Poznań 1936, s. 21.

<sup>27</sup> M. Gawin, *Głosy krytyczne w sprawie pracy zawodowej kobiet 1918–1939 (w świetle publicystyki)*, w: *Kobieta i praca...*, s. 313.

<sup>28</sup> T. Dołęga-Mostowicz, *Trzecia płeć*, Białystok 1989, s. 42.

<sup>29</sup> A. Niesiołowski, *op. cit.*, s. 314–335.

realizacji kobiecości. Zdaniem Katarzyny Sierakowskiej, „zachęcając ją [kobietę – R.K.K.] do pracy dla rodziny i w rodzinie, próbowano przecież zapewnić jak najwięcej miejsc pracy mężczyznom, wciąż w odczuciu szerokich warstw społecznych uważanych za jedynych, a przynajmniej głównych żywicieli rodzin”<sup>30</sup>. Niekiedy nawet same kobiety, jak pisała Natalia Jastrzębska, były przeciwnie zawodowej pracy przedstawicielki własnej płci. Wiele z nich głosiło, „że nawet jeśli pracują, to tylko dlatego, że zmusza je do tego konieczność ekonomiczna”<sup>31</sup>. Roman Wapiński zwracał uwagę, iż w latach 30. XX stulecia nadal często spotykało się komentarze prezentujące zasadniczy sprzeciw wobec podejmowania przez kobiety pracy zarobkowej. Zwłaszcza kobiety związane z politycznymi środowiskami prawicy wykazywały zaniepokojenie o kondycję moralno-społeczną rodziny, zagrożoną w przypadku pracy zawodowej żony-matki<sup>32</sup>. Szczególnie nie znajdowały usprawiedliwienia dla tych kobiet, które dysponowały pensją męża<sup>33</sup>.

Problemy natury ekonomicznej w Polsce międzywojennej dotyczyły kobiet z różnych grup społecznych i zawodowych. Wiele z nich oczekiwało właściwego unormowania praw w dziedzinie ustawodawstwa społecznego, zwłaszcza w dobie wielkiego kryzysu gospodarczego. Z trudnościami natury materialno-bytowej borykała się także niezwykle liczna grupa stanowiąca służbę domową, której liczebność, zdaniem Janusza Żarnowskiego, wskazywała na wciąż przestarzały system stosunków w zakresie pracy zawodowej kobiet<sup>34</sup>. Przedstawicielki tej profesji, bo zdecydowanie przeważały w niej kobiety, należały w okresie międzywojennym do najsłabszych warstw zawodowych pod względem warunków pracy oraz zabezpieczeń socjalnych. Sytuacja prawna i położenie materialne polskiej służby domowej nie miały właściwie porównania z warunkami żadnej innej grupy pracowniczej omawianego okresu. Pomimo przyjęcia w odrodzonej Polsce postępowego ustawodawstwa pracy, zatrudnieni w służbie domowej pozostali do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej kategorią pracowników pozbawionych nowoczesnej ochrony prawnej. „Nie obowiązywały ich przepisy regulujące czas pracy, ustawa o ochronie pracy młodocianych i kobiet, ani ustawowo wolne od pracy niedziele. Nie udało

<sup>30</sup> K. Sierakowska, *Aspiracje zawodowe...*, s. 293.

<sup>31</sup> N. Jastrzębska, *O moralną zasadę pracy*, „Bluszcz” 1930, nr 36, s. 1.

<sup>32</sup> R. Wapiński, *Kobiety i życie publiczne – przemiany pokoleniowe*, w: *Równe prawa i nierówne szanse...*, s. 35.

<sup>33</sup> M. Sucheni-Rutkowska, *Praca zawodowa kobiet*, „Myśl Narodowa” 1934, nr 9, s. 114–115.

<sup>34</sup> J. Żarnowski, *Praca zawodowa kobiet w Polsce międzywojennej*, w: *Kobieta i praca...*, s. 137.



się doprowadzić do uchwalenia odrębnej ustawy o służbie domowej, mimo inicjatyw poselskich i rządowych podejmowanych w Sejmie Ustawodawczym i kolejnych sejmach II Rzeczypospolitej”<sup>35</sup>. Dlatego też pracownicy domowi nadal podlegali przepisom prawnym państw zaborczych z XIX w. Brak nowoczesnej ochrony prawnej, zdecydowana feminizacja zawodu wraz z pochodzeniem społecznym w ogromnej większości z warstw ludowych sprawiały, iż uposażenie służby domowej było niskie. Przy czym należy zauważyć, iż kobiety zarabiały przeciętnie o połowę mniej niż mężczyźni. W niepodległej Polsce większość służby domowej nadal zamieszkiwała u swoich pracodawców, dlatego też zarobki, wyżywienie oraz warunki zakwaterowania zależały od woli tych ostatnich. Taki charakter pracy kłócił się ze swobodą w rozporządzaniu własnym czasem i osobistymi sprawami, nakazywał stałą gotowość do wykonywania poleceń pracodawców. Często była to również praca ponad siły, trwająca 14–18 godzin na dobę. Wprowadzony w 1933 r. Kodeks Zobowiązań przyznawał służbie domowej skromne zdobycze, m.in. prawo do urlopu, opieki i wynagrodzenia w czasie choroby. Rozbudowywany stopniowo system ubezpieczeń emerytalnych miał zapewnić możliwość zabezpieczenia na starość. Jednak realizacja tych postanowień nadal spoczywała w rękach pracodawców, którzy nierzadko sprawy te pozostawiali zapobiegliwości służby. Zdarzało się bardzo często, jeśli nie z reguły, że unikali opłacania ubezpieczeń pracownikom, które faktycznie zatrudniali wówczas nielegalnie, lub potrącali składki z ich pensji<sup>36</sup>.

Na początku 1934 r. „Moja Przyjaciółka” wyraziła na swoich łamach obawę, że być może służba domowa przestanie istnieć. Wynikała ona właśnie z wprowadzenia obowiązkowych składek na ubezpieczenie społeczne, które podzielono na dwie części – jedną opłacał pracodawca, a drugą pracownik. Rozporządzenie ministra opieki społecznej przewidywało, iż w przypadku gdy służąca zarabiała poniżej 2 zł dziennie, to pracodawca sam opłacał składkę na jej rzecz. Redakcja pisma apelowała o solidarność w kwestiach opłat ubezpieczeniowych, aby służba nie porzuciła pracy w domach, w których potrącać się będzie składki z jej uposażenia<sup>37</sup>. Niskie zarobki uniemożliwiały służącym oszczędzanie z myślą o nieuchronnej starości, więc jej perspektywa rysowała

---

<sup>35</sup> M. Piotrowska-Marchewa, *Pod patronatem Kościoła i w ogniu walki klasowej. Problematyka związków zawodowych żeńskiej służby domowej w II Rzeczypospolitej*, w: *Działaczki społeczne...*, s. 197.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 199–200.

<sup>37</sup> *Czy zostaniemy bez służby domowej? O opłaty ubezpieczeniowe*, „Moja Przyjaciółka” 1934, nr 4, s. 10–11.

się niepewnie. „W momencie utraty pracy, przy braku oszczędności i oparcia w rodzinie, pomocnice domowe stawały w obliczu realnej groźby głodu i bezdomności. Te spośród służących, które nie mogły podołać trudom pracy i niepewnego życia, a nie udało im się zmienić swojej sytuacji życiowej przez zamążpójście, ani znaleźć wystarczającego wsparcia w instytucjach opiekuńczych, trafiały na margines społeczeństwa i do statystyk policyjnych”<sup>38</sup>. Fatalną sytuację prawną i socjalną pracowników służby domowej próbowały łagodzić związki zawodowe, stając się ważnym narzędziem walki o zmianę położenia tej grupy społecznej. Do ich zadań należały obszary związane z opieką i udzielaniem pomocy prawnej swym członkom, jak również starania o ustawodawstwo socjalne, ingerencja w zasady przyjmowania i zwalniania pracowników, pośrednictwo w sporach między pracodawcą a pracownikiem, negocjowanie układów zbiorowych oraz organizacja strajków, zresztą praktycznie możliwych tylko w szczególnych sytuacjach<sup>39</sup>.

Próbując ustalić przyczyny klęski batalii o zmianę ustawodawstwa, nie sposób również nie docenić destrukcyjnej roli kryzysu gospodarczego. Zauważano wówczas w publicystyce społecznej, że

wysoce zawikłane zagadnienie poprawy bytu służby domowej rozwiązuje się poza wszelką agitacją w inny sposób: zamiast stawiania wygórowanych wymagań służba zaczyna się godzić z trudnymi warunkami gospodarczymi, podejmuje się całości pracy domowej, w której dopomaga pani domu. [...] Zagadnienie służby domowej straciło dziś na dawnej ostrości, przestało być atutem agitacyjnym i jednym z przedmiotów walki o równouprawnienie kobiet. Nowe warunki bytu wysunęły dziś całkiem inne sprawy. Służba musi się przystosować do nich na równi z innymi pracownikami<sup>40</sup>.

Wiele problemów natury społecznej, wymagających uregulowania prawnego, znalazło się w latach wielkiego kryzysu w orbicie zainteresowań środowisk kobiecych. Aby kobieta mogła pracować, należało jej zagwarantować częściowe zwolnienie z obowiązków domowych. W Drugiej Rzeczypospolitej pojawiła się więc świadomość potrzeby zorganizowania szerokiej akcji społecznej pod hasłem „opieka nad macierzyństwem”. W ramach tej akcji nie tylko toczono polemiki na temat losu polskich żon i matek, ale też powołano instytucje udzielające konkretnej pomocy: „Opieka nad macierzyństwem należy niewątpliwie do najważniejszych zagadnień polityki socjalnej. Dlatego też ustawodawstwo polskie przewiduje dla kobiety pracującej w czasie ciąży

<sup>38</sup> M. Piotrowska-Marchewa, *op. cit.*, s. 199–200.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 212.

<sup>40</sup> W. Miklaszewski, *Służąca jako zagadnienie społeczne*, Warszawa 1933, s. 5.

szereg ulg, by ją uchronić przed nadmiernymi wysiłkami fizycznymi, zwłaszcza w końcowym okresie ciąży<sup>41</sup>. Publicyści przekonywali, iż państwo powinno przejąć opiekę nad matką i dzieckiem, „wprowadzając instytucjonalne formy jej sprawowania; funkcję tę pełniłoby ministerstwo macierzyństwa, które oficjalnie ureguluje te bolesne dzisiaj sprawy, przenosząc na państwo ekonomiczny ciężar utrzymania dzieci, wówczas i plaga bezdomności kobiet przestanie hańbić naszą cywilizację, a prostytutka zniknie z powierzchni ziemi”<sup>42</sup>. Stanowisko takie zostało przedstawione przez Marię Śliwińską-Zarzecką na II Studium Katolickim w Wilnie w 1936 r. Autorka ta pisała wówczas: „trzeba również pamiętać, że [...] rodzice nie wypełnią swych zadań w nędzy, pozbawieni kąta własnego i minimalnych warunków materialnych, dlatego akcja, która zmierza do rozwiązania sprawy mieszkaniowej, kwestia zarobkowania kobiet poza domem, bezrobocie, zagadnienie ubezpieczeń społecznych, [...] wszystko to zmierza do umożliwienia rodzinie wypełnienia jej zadań wychowawczych”<sup>43</sup>.

Również działaczki PSKzWW wypowiadały się na tematy innych kwestii kobiecych, dotyczących ochrony macierzyństwa, opieki nad matką i dzieckiem, spraw aborcji, której karalność spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem członkiń<sup>44</sup>. Do pewnego stopnia podobnie działała na rzecz kobiet Narodowa Organizacja Kobiet, będąca pod wpływem Stronnictwa Narodowego, której przedstawicielki czynnie włączały się w prace parlamentarne na rzecz ochrony praw kobiet<sup>45</sup>. Posłanka Gabriela Balicka niejednokrotnie z mównicy sejmowej apelowała o równe szanse na rynku pracy, zagwarantowanie praw majątkowych i cywilnych zapewniających właściwą opiekę nad dziećmi. Działaczki tej organizacji do sprawy aborcji podchodziły delikatnie. Uznawały ją wprawdzie za przestępstwo, jednakże wyrażały opinię o konieczności złagodzenia wymiaru kary pozbawienia wolności dla kobiet przerywających ciążę. Ponadto przeciwstawiły się karaniu jedynie niedoszłych matek uważając, iż nie tylko one odpowiedzialne są za dokonanie aborcji<sup>46</sup>. „Kobieta Współczesna”,

<sup>41</sup> „Opiekun Społeczny” 1939, nr 21, s. 25.

<sup>42</sup> S. Szanter, *Socjologia kobiety*, przedm. J.St. Bystróż, Warszawa 1948, s. 371.

<sup>43</sup> M. Śliwińska-Zarzecka, *Praca zarobkowa kobiet a życie rodzinne*, w: *Rodzina. Pamiętnik...*, s. 432–448.

<sup>44</sup> K. Sierakowska, *Samorganizowanie się kobiet w II Rzeczypospolitej. Dążenia, szanse, realizacje*, w: *Działaczki społeczne...*, s. 42.

<sup>45</sup> D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych, ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Równe prawa i nierówne szanse...*, s. 150.

<sup>46</sup> R. Kotowski, *Między polityką a działalnością społeczną – Narodowa Organizacja Kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Działaczki społeczne...*, s. 280, 282.

poddając problem aborcji analizie społecznej, przygotowała dla swoich czytelniczek ankietę, której pytania związane były z ustawą o przerywaniu ciąży. Wiele organizacji, w tym Polska Liga Kobiet Pokoju i Wolności, Zrzeszenie Lekarek Polskich, Towarzystwo Klubów Kobiet Pracujących, PSKzWW, opowiedziało się za zniesieniem karalności. Stowarzyszenie uznało karanie kobiet za dokonanie aborcji za szkodliwe moralnie i deprawujące. Działaczki widziały alternatywę dla aborcji w propagowaniu zapobiegania ciąży, ustawowych zmianach w podejściu do matki i nieślubnego dziecka oraz objęciu ich pomocą społeczną<sup>47</sup>.

Socjalistyczny „Głos Kobiet” także odniósł się do ustawodawstwa związanego z tym problemem, publikując artykuł, w którym cytowane są paragrafy Kodeksu Karnego obowiązującego od 1932 r. Artykuł 230 mówił o tym, iż: „Kto za zgodą kobiety ciężarnej płód jej spędza lub jej przy tym udziela pomocy, podlega karze więzienia do lat 5-ciu”, ale następne art. 231 i 232, jak zauważyła publicystka, zostawiają pewne możliwości jego obejścia. Bez sankcji prawnych zabieg może wykonać lekarz ze względu na stan zdrowia kobiety ciężarnej lub jeśli ciąża jest wynikiem przestępstwa, np. gwałtu, fizycznego nadużycia stosunku zależności, wyzyskania krytycznego położenia albo kazirodztwa. Przerwanie ciąży będącej wynikiem popełnionego przestępstwa następuje po uprzednim zaświadczeniu wystawionym przez prokuratora<sup>48</sup>. Autorka krytycznie odniosła się do tego wymogu, wyraźnie nie akceptując tego, że w osobistej, intymnej sprawie bezpośrednio dotyczącej kobiety, decyduje się z urzędu, właściwie poza osobą, której problem dotyka najbardziej.

Wiążący się z tą tematyką problem tzw. świadomego macierzyństwa należał w Drugiej Rzeczypospolitej do kwestii spornych i szeroko społecznie dyskutowanych. „Zwolennicy stanowiska Tadeusza Boya-Żeleńskiego, pisarza, publicysty i jednocześnie lekarza pediatry, traktowali problem prokreacji i świadomego macierzyństwa z perspektywy wówczas najnowszych osiągnięć techniki medycznej. Temu kierunkowi działalności przyświecała przede wszystkim idea ograniczenia niekontrolowanego przyrostu naturalnego, powiększającego i tak już powszechną nędzę środowisk chłopskich i robotniczych”<sup>49</sup>. Wynikiem szerokiej działalności publicystycznej Boya-Żeleńskiego było otwarcie w 1935 r. przez Sekcję Regulacji Urodzeń przy Robotniczym

<sup>47</sup> Ankieta, „Kobieta Współczesna” 1930, nr 39, s. 3–9; M. Wierzbicka, *op. cit.*, s. 161.

<sup>48</sup> *Srogi paragraf*, „Głos Kobiet” 1934, nr 1–2, s. 9.

<sup>49</sup> B. Poznańska, *Środowisko lekarskie II Rzeczypospolitej*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1991, s. 262

Towarzystwie Służby Społecznej w Warszawie na Lesznie pierwszej w Polsce poradni świadomego macierzyństwa<sup>50</sup>. Prowadzona przez niego akcja podnosiła jednocześnie problematykę usamodzielnienia i upodmiotowienia, a więc samostanowienia kobiet w zakresie ich wpływu na własne zdrowie oraz stan rodziny. Działania te miały także sprzyjać pogodzeniu spraw zawodowo-zarobkowych kobiet z kwestią prokreacji, której planowanie miało chronić przed utratą pracy czy wręcz nie dopuszczać do uniemożliwienia kobiecie rozwoju zawodowego z przyczyn naturalnych. Była to także reakcja na powszechne i tragiczne w skutkach zjawisko przerywania ciąży w warunkach krytycznych pod względem higieny i fachowości, co powodowało wysoki procent śmiertelności w wyniku zakażenia narządów rodnych i organizmu w ogóle<sup>51</sup>.

Dołączając do tego fatalne często warunki bytowe polskich rodzin w Drugiej Rzeczypospolitej, należy zaznaczyć, iż wiele dziedzin życia wymagało działań ze strony polityki społecznej. Znaczny napływ ludności wiejskiej do miast pogorszył złą już wcześniej sytuację mieszkaniową<sup>52</sup>. Najgorsze warunki panowały w dużych ośrodkach miejskich (Warszawa, Łódź, teren Górnego Śląska). Większość robotników zamieszkiwała wraz z rodzinami w warunkach trudnych, często krytycznych<sup>53</sup>. Za pomieszczenia mieszkalne służyły im baraki, tzw. biedadomy, czyli budy, szałas, lepianki, a nawet nory i ziemianki wygrzebywane w nasypach kolejowych. Gminy miejskie próbowały temu zaradzić, organizując dla bezdomnych i najgorzej mieszkających rodzin schroniska i domy noclegowe. Dobrze prosperujące zakłady przemysłowe, głównie na Śląsku i w Łodzi, budowały całe dzielnice robotnicze dla rodzin swych pracowników, charakterystyczne pod względem zabudowy i znane ze złych warunków lokalowo-sanitarnych. Mieszkania w tych budynkach zajmowali robotnicy tak długo, jak długo pracowali w kopalni oraz po uzyskaniu emerytury. W razie porzucenia pracy lub zwolnienia przez pracodawcę rodziny robotnicze zmuszone były poszukiwać innego miejsca zamieszkania<sup>54</sup>.

Podobnie uciążliwe warunki mieszkaniowe dotyczyły robotników rolnych, zamieszkujących najczęściej tzw. czworaki, budowane i zasiedlane przez

<sup>50</sup> T. Boy-Żeleński, *Pisma*, t. 17, Warszawa 1959, s. 226–256.

<sup>51</sup> M. Wójcik, *Kobieta w strukturze społecznej II Rzeczypospolitej*, w: A. Nowak, M. Wójcik, *Kobieta w rodzinie w II Rzeczypospolitej i współcześnie. Zagadnienia filozoficzne, społeczno-edukacyjne i prawne*, Katowice 2000, s. 71.

<sup>52</sup> J. Żarnowski, *Epoka dwóch wojen, w: Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, red. I. Ihnatowicz [et al.], Warszawa 1988, s. 600–601.

<sup>53</sup> J. Żarnowski, *Społeczeństwo II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973.

<sup>54</sup> M. Wójcik, *op. cit.*, s. 65.

zarządców majątków zatrudniających robotników. Towarzysząca im nędza, a wraz z nią niedożywienie, niewłaściwe warunki lokalowe, powodowały często choroby natury zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Niejednokrotnie całe rodziny pogrążały się w depresji i rezygnacji, odczuwając brak perspektyw na lepszą egzystencję. Dotykało to zwłaszcza członków rodzin robotniczych bez kwalifikacji zawodowych, chłopów bezrolnych, przybywających do miast w poszukiwaniu stałych źródeł utrzymania. Stosunkowo łatwo szerzyły się wówczas choroby zakaźne, tj. gruźlica na skutek niedożywienia, uzależnienie od alkoholu, którym sprzyjały prostytutka oraz aborcja wykonywana pokątnie<sup>55</sup>. Przyczyn złego stanu zdrowia należy również upatrywać w niezadowalającym stanie higieny społecznej, higieny życia rodzinnego, wynikającym przede wszystkim z braku wiedzy i niskiego poziomu kultury społecznej. Trzeba ponadto przypomnieć jeszcze inną przyczynę złego stanu zdrowia społecznego, zwłaszcza polskich robotników w Drugiej Rzeczypospolitej. Mianowicie źle przeprowadzoną reformę systemu opieki zdrowotnej, w którym nie było miejsca dla lekarza społecznika<sup>56</sup>.

Omówione tutaj problemy kobiet, będące w gestii polityki społecznej państwa polskiego, żywo dyskutowane były w latach wielkiego kryzysu gospodarczego na łamach pism kobiecych. Zwłaszcza tematyka pracy zawodowej kobiet, z którą nierozłącznie wiązał się aspekt macierzyństwa, opieki nad matką i dzieckiem itp., znalazła swoje odzwierciedlenie w prasie politycznie powiązanej najczęściej z obozem Józefa Piłsudskiego. Redakcje czasopism prowadziły polemikę z obozem nacjonalistycznym (endeckim), środowiskiem klerykalnym i konserwatywnym, opowiadającymi się za pozostawieniem kobiet w zastanej, tradycyjnej roli – gospodyni domowej. W okresie omawianej zapaści gospodarczej kraju, a więc w latach 1929–1935, bardzo szybko wzrastało zatrudnienie kobiet w zakładach produkcyjnych. Często będąc jedyną osobą utrzymującą finansowo rodzinę, podejmowały pracę za bardzo niską płacę. W fabrykach wykonywały one identyczne prace jak mężczyźni, których często zwalniano z powodu ograniczania produkcji. Pracodawcy chętnie zatrudniali kobiety, oferując im w zamian niskie wynagrodzenie, motywowane brakiem fachowego przygotowania. Kobiety bez wykształcenia zawodowego decydowały się na podjęcie każdej prostej pracy, w tym bardzo ciężkiej fizycznie. Tymczasem liczba instytucji społecznych, które mogłyby nieść pomoc w trudach codziennej egzystencji dla zapracowanej kobiety, zwłaszcza matki, była stale

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>56</sup> A. Huszcza, *Zarys etyki lekarskiej*, „Nowiny Społeczno-Lekarskie” 1935, nr 8, s. 8 i n.

niezadowolająca. Liczba żłobków, ochron oraz stacji opieki nad matką i dzieckiem była zbyt niska w stosunku do potrzeb. Dla przykładu, wspomnianych

stacji było w województwie śląskim w 1929 r. tylko 14, z tego 6 w Katowicach. W tymże roku w 20 większych miastach śląskich funkcjonowały zaledwie dwa żłobki, w tym jeden tylko poza Katowicami; oferowały one 60 miejsc. Trudno zatem mówić o zapewnieniu kobietom pracującym instytucjonalnych form opieki nad ich dziećmi. Stosunkowo więcej było domów sierot (6), sierocińców (17) i zakładów wychowawczych (5); łącznie dysponowały one 1 384 miejscami<sup>57</sup>.

Problemy składające się na niski poziom opieki społecznej nad rodziną w powiązaniu z trudnościami mieszkaniowymi, materialnymi, wynikającymi często z bezrobocia czy ubóstwa, złym stanem zdrowia fizycznego i psychicznego, narastającymi w społeczeństwie patologiami, ukazywały na tym tle obraz kobiety niejednokrotnie pozbawionej właściwej osłony socjalnej.

Spółeczna polityka państwa polskiego była często niewydolna, posługiwała się skromnymi instrumentami, jakie można było zwłaszcza w latach kryzysu gospodarczego zastosować, aby wesprzeć materialnie i moralnie borykające się z wieloma trudnościami rodziny. Oferowane przez nieliczne instytucje możliwości poprawy sytuacji socjalno-bytowej środowisk zagrożonych biedą i wykluczeniem, nie były wystarczające. Wydaje się, iż państwo poprzez prowadzoną politykę społeczną nie roztoczyło należytej, skutecznej i właściwej opieki nad tymi z kobiet, które potrzebowały jej najbardziej, co zdają się potwierdzać cytowane wcześniej dane statystyczne i badania źródłowe. Wiemy bowiem, iż narastające problemy natury ekonomicznej w latach 30. XX w. spowodowały znaczne ograniczenie liczby kobiet czynnych zawodowo na wyższych stanowiskach, zwłaszcza w służbie publicznej. Natomiast wzrastający ich udział na rynku pracy, niestety często w zawodach nisko opłacanych, wiązał się z koniecznością uzupełniania zarobków męża, niewystarczających na zabezpieczenie potrzeb materialnych rodziny. Pomimo obowiązujących ustaw normujących politykę społeczną, gwarantujących równe prawa kobietom i mężczyznom, te pierwsze nadal pozostawały upośledzone w dostępie do wyższych stanowisk pracy, awansu i wyższego wynagrodzenia.

Czasopisma kobiece omawianego okresu podejmowały tematykę dotyczącą szans prowadzenia pełnowartościowego życia publicznego przez kobiety. Zagadnienie to rozpatrywano w kontekście skutków wielkiego kryzysu gospodarczego, bezpośrednio wpływających na egzystencję kobiet, a także całych

<sup>57</sup> G. Kempa, *Szanse kobiet na rynku pracy na Śląsku*, w: *Kobieta i praca...*, s. 162.

rodzin w Polsce. Czasopisma odzwierciedlały panujące wśród pań zatrudnionych i pozostających bez pracy nastroje niezadowolenia i braku zgody na sztuczne regulacje rynku pracy (ze względu na płeć czy stan cywilny). Zwłaszcza stowarzyszenia i organizacje kobiece głosiły potrzebę dokonania zmian w ustawodawstwie mającym zapewnić równy dostęp do pracy zarobkowej we wszystkich zawodach. Ponadto żądano zniesienia ograniczeń wobec pracy mężatek, dla których – obok samotnych matek pracujących zawodowo – apelowano o pomoc państwa w sprawowaniu opieki nad potomstwem, aby mogły z powodzeniem godzić podejmowane role społeczne. Pisma kobiece edukowały czytelniczki na temat konieczności udziału w życiu społeczno-politycznym, w tworzeniu warunków ustawowych i prawnych, oraz w życiu ekonomicznym, co miało im zapewnić świadome kształtowanie przestrzeni publicznej i pełne w niej uczestniczenie.